

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Czwierćrocznie: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „Gospodarz“.

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tygodniu, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.



Ś. p. Ks. Albin Dunajewski,

Kardynał św. rzymskiego Kościoła, Książę-Biskup
Krakowski, Dr. św. Teologii,

zmarł w poniedziałek o godzinie 1 po południu
w 77 roku życia.

Już od tygodnia wzrastało zaniepokojenie w całym mieście Krakowie, gdy się rozeszła wieść, że dostojny Książę Kościoła, ks. Kardynał Dunajewski zapadł na zapalenie płuc. Sprawozdania lekarskie podawały codziennie prawie wahania, między pogorszeniem a polepszeniem zdrowia; utraty wszakże przytomności nie było ani na chwilę. Dopiero w niedzielę wieczorem lekarze przypuszczali możliwość zaatakowania serca i lada chwila mogącą nastąpić utratę przytomności. Mimo to w niedzielę jeszcze rozmawiał ks. Kardynał z całą przytomnością z otaczającą go najbliższą rodziną, oraz z członkami kapituły i duchowieństwem. Noc była ciężką i przyniosła pogorszenie znaczne.

Wobec tego w poniedziałek rano o godzinie wpół do 6-tej zaopatrzone chorego ostatnimi św. Sakramentami; aktu tego dopełnił rektor seminarium dyecezyjnego Ks. Gołazewski w obecności rodziny i kapituły katedralnej. Jeszcze wtedy był ks. Kardynał zupełnie przytomnym i powtarzał słowa odmawianych modlitw około jego łoża, trzymając w ręku zapaloną gromnicę. Po spełnieniu tego aktu, rozmawiał jeszcze z rodziną i objawił jej swoją wolę i życzenia. Wkrótce potem około godziny 9-tej przyszła utrata przytomności, chwilami następnie tylko odzyskiwanej.

Na wieść o stracie przytomności u chorego, nie zamykały się drzwi pałacu Książęcokapucyńskiego przed napływem przejętych niepokojem osób ze wszystkich sfer miasta, a liczne depechy zapytywały o stan chorego. Kapituła i duchowieństwo pospieszyło do łoża chorego.

Kiedy wszelka ziemską pomoc okazała się nadaremna i była już niemożliwą, wtedy położono na piersi konającego obrazek Matki Boskiej Bolesnej, przywieziony przez ks. prałata Dra Smoczyńskiego z Rzymu. Po położeniu obrazka w trzy minuty, z uderzeniem serca, w południe nastąpiła śmierć. Powołał on na rękę najbliższej rodziny: brata Juliana Dunajewskiego, byłego ministra, siostrę panny Dnnajewskiej, siostry siostry p. Sciborowskiej, oraz syna jej, przybyłego z żoną. Z duchowieństwa w tej żałobnej chwili byli obecni: Ks. prałat i kanclerz konwentu Nowak, Ks. prałat Dr. Smoczyński, ks. kan. Bukowski, Ks. profesor Dr. Rychlak i wielu innych.

Za chwilę po śmierci rozległy się żałobne dźwięki starego Zygmunta, zwiastujące boleśnie o zgonie Kardynała św. rzymskiego Kościoła. Żałobnym chórem zawtórowały kościoły krakowskie,

zawtórowały serca katolików-Polaków w Krakowie i na całym obszarze ziem polskich.

Śp. ks. Kardynał Dunajewski urodził się dnia 1 Marca 1817 roku w Stanisławowie w Galicyi. Z początku poświęcił się zawodowi prawniczemu i studia odbywał na uniwersytecie we Lwowie. Czasy były wtedy niespokojne. Polacy nie przyzwyczajeni jeszcze do obcego panowania, knowali spiski, aby nie szczęśliwą ojczyznę wyswobodzić z pod obcego panowania. W spiskach tych mianowicie młodzież brała udział. Młody Dunajewski, miłując swój naród i ojczyznę ponad wszystko w świecie, był jednym z przywódców młodzieży. Tymczasem spisek się wydał, nastąpiły aresztowania i młodego Dunajewskiego sądy austriackie skazały na 8 lat ciężkiego więzienia. Uwięziony w r. 1838, przesiedział 4 lata we Lwowie i 4 lata w fortecy w Szpilbergu, przez cały ten czas okuty w kajdany.

Któż wtedy mógł przypuszczać, że więzień ten później zasiądzie na stołcu Biskupiej, że cieszyć się będzie zaufaniem cesarza austriackiego, że dostąpi godności Kardynała? Zaiste! opatrność Boska dziwnymi kroczy drogami.

Po wyjściu z więzienia, jakby z grobu, do nowego odrodzony życia, śp. Albin Dunajewski różne przechodził koleje. Zajmował różne prywatne posady, poczem znany z poświęcenia dla sprawy ojczyzny pan polski, Hr. Adam Potocki, powołał go na swego sekretarza. Na tem starowisku spędził śp. Dunajewski lat kilka. Był już nawet zaręczony z panną Szczepanowską i miał zająć bardzo poważne i zaszczytne stanowisko — alisci przez śmierć narzeczonej, wszystko na raz zostało przecięte. Widoki ziemskie się zamknęły — wszakże na to, aby mu do niebieskich łasek otworzyć podwoje. Pan Bóg powołał go sobie na wyłączną służbę swoją świętą. Zrazu pragnął wstąpić do zakonu i w tym celu radził się swego spowiednika i przyjaciela Ks. Kajsiewicza. Ks. Kajsiewicz atoli, chociaż sam zakonnik, odpisał mu wręcz, że ma inne powołanie i że go niezawodnie czeka inne od Boga przeznaczenie. Zostaniesz Biskupem — proroczym duchem natchniony pisał — i na tem stanowisku jeszcze większe, aniżeli w zakonie będziesz miał pole do ofiar i poświęceń dla Boga i posług dla Ojczyzny.

O biskupstwie Dunajewski zupełnie nie myślał, pragnął tylko pełne miłości serce swe oddać całkowicie Bogu i całopalnej poświęcić się ofierze; mając wszakże zdanie tak świątobliwego swego przyjaciela i spowiednika za głos Boży, poddał się mu i wstąpił w Krakowie do seminarium. Zaledwie atoli w 1861 roku został wyświęcony na księdza, aż tu naraz poczęły się sprawdzać przepowiednie Ks. Kajsiewicza. Wszyscy, co tylko byli w Krakowie pobożniejsi, skupili się przy nim, szukając u niego duchownej porady, wyższych natchnień, nawet pomocy i protekcji.

Żywa wiara, głębokie przejęcie się ważnością powołania świętego, najwyższa świątobliwość, czułość serdeczna i nadto szczególniejsze dary łaski, które Pan Bóg, wybrawszy go sobie, przeobficie uposażył i ubło-

gosławił, czyniły go zdolnym, że wszystkim we wszystkim umiał dogodzić. Nadto przyjazne stosunki z Potockimi, odznaczającymi się wielką hojnością i szczodrobliwością, i ze wszystkimi znakomitszymi osobistościami, dawały mu możność, jeśli sam nie był w stanie, wyjednania dla potrzebujących wszystkiego, czegoby potrzebowali. Sam doznawszy przez ośmioletnie srogie więzienie wiele bolesnych cierpień i dotkliwych udręczeń, uczuwał w swem najczulczem sercu cierpienia innych; sam przebywszy drogi krzyżowe, znał dobrze te drogi życia cierniste, żeby mógł innych po nich do nieba prowadzić. Jednym słowem, był on w owym czasie w Krakowie prawdziwym aniołem opiekuńczym dla wszystkich, co potrzebowali pomocy materialnej i duchowej, i przewodnictwa do wyższej doskonałości. Bóg mu sam wystarczał i nikogo nie potrzebował, o nic się nie starał i niczego nie szukał; niepomierną obciążony pracą, szukał tylko i wzdychał do samotności dla swobodniejszej i gorętszej modlitwy, w której skupiało się całe jego życie. Pomimo to jednak imię jego jako świątobliwego kapłana, jako doskonałego spowiednika i natchnionego kaznodziei, lotem błyskawicy rozniósło się daleko i stało się głośnem w całej Polsce; i w najdalszych zakątkach Litwy i Ukrainy wiedziano o nim. Jakoż, gdy w owym czasie ks. Feliński został Arcybiskupem warszawskim, niezwłocznie zaprosił do siebie Ks. Dunajewskiego i zamianował go rektorem seminarium.

Ale i tam długo Bóg bawił mu nie pozwolił. Rząd rosyjski, obawiając się powstania Polaków, które też wkrótce rzeczywiście wybuchło, zaczął prześladować nasamprzód duchowieństwo polskie. Arcybiskupa Felińskiego, Biskupa Rzewuskiego wywoził w głąb Rosji na wygnanie, innych kapłanów uwięził. Tylko Ks. Dunajewski, do którego rząd rosyjski szczególną żywił nienawiść, ocalał jakby cudem. Ostrzeżony wcześniej przez rodaków, zdołał uciec do Austrii. Sąd rosyjski zasądził go atoli na powieszenie, a nie mając go w swej mocy, powiesił na szubienicy obraz Ks. Dunajewskiego.

Takie to koleje przechodził ten mąż świątobliwy. Osiadłszy stałe w Krakowie, Ks. Dunajewski zamieszkał w skromnej celce klasztoru Kapucynów; odżyło było snąc w jego sercu dawne pragnienie zostania zakonnikiem, lecz Pan Bóg, jak to Ks. Kajsiewicz przepowiedział, inne mu przeznaczenie gotował i dla godnego spełnienia tego przyszłego wielkiego przeznaczenia, zapoznał go wprawdzie z wszelkimi rodzajami prac kapłańskich. I tak był on wikaryuszem przy ustronnym wiejskim kościółku w Rudawie, kapelanem, administratorem probostwa przy kościele Najśw. P. Maryi na Piasku, nauczycielem religii w szkołach, spowiednikiem zakonnic, egzaminatorem kandydatów na proboszczów, radcą sądu dyecezyjnego, wreszcie, jak wspomnieliśmy, rektorem seminarium i w końcu przez Ojca św. Piusa IV zaszczycony godnością prałata. Nadto jeszcze jako tercyarz św. O. Franciszka, przejął się duchem tego wielkiego Świętego i chociaż musiał żyć na świecie, żył jednak jako prawdziwy zakonnik. I oto, kiedy usunięty, zapomniany, nieomal w ukryciu zostawał, jako kapelan Pa-

Wielki zapał wyzyska i będzie chciał przeprowadzić swoje w sejmie. Być może, że to mu się uda, ale jak zapał ostygnie, to z powolną zaciętością wpadną znów na niego przeciwnicy i kto wie, co wtedy się stanie.

Nieszczęście w kopalniach karwińskich.

Wedle ostatnich doniesień podczas katastrofy w kopalniach karwińskich straciło życie 168, ale aż 232 osób, a oprócz tego wielu jest ciężko rannych. Tylko niewielki zwłok zdołano wydobyć na powierzchnię. Współczucie dla ofiar katastrofy jest wielkie. Cesarz kazał sobie przedstawić szczegółowy raport o katastrofie i wyraził głęboką boleść. Straty materialne są ogromne, gdyż ruch wszystkich kopalni na kilka miesięcy zostanie wstrzymany; 500 robotników pozbawionych jest pracy.

Ofiarą nieszczęścia padł między innymi s. Celestyn Racek (a nie Ratzek, jak niemieckie gazety mylnie podają), inżynier górniczy, który z nieustraszoną odwagą spierzył na ratunek górników, zaskoczonych eksplozją w kopalni. Zmarły był Polakiem i liczył lat 32, pochodził z Wieliczki z rodziny górniczej. Niezamożny z domu, o własnych siłach kończył studia w Krakowie, a następnie przebywał na akademii górniczej w Loeben, gdzie był duszą kształcących się tam Polaków. Po ukończeniu akademii służył czas jakiś przy kopalni wielickiej, a przed paru laty objął posadę inżyniera w Karwinie, gdzie padł ofiarą swego ciężkiego zawodu. S. p. Racek pozostawił dwie niezaopatrzone siostry i brata, obecnie ucznia szkoły górniczej w Wieliczce. Z 35 górników, którzy brali udział w akcji ratunkowej zginęło 25. Pomiedzy zabitymi było 128 żonaty. W sprawie zaopatrzenia pozostałych rodzin zarządził hr. Lachisch, że każda wdowa otrzyma 50 złr. natychmiast i będzie pobierać roczną pensję w kwocie 42 złr. Każda sierota otrzyma 12 złr. rocznie. Oprócz tego otrzymają należne im zaopatrzenie i kas brackie. Jak długo roboty w kopalniach będzie przerwana otrzyma każdy robotnik połowę płacy, jaką pobierał poprzednio, co wyniesie razem 2000 złr. dziennie.

W poniedziałek po południu o godz. 2 odbył się pogrzeb ofiar wydobytych z kopalni karwińskiej przy ogromnym udziale ludności. W Karwinie, 3 na cmentarzu protestanckim w Orłowie. Boleść pozostałych wdów i sierot była rozdzierająca.

O pielęgnowaniu polskiej pieśni kościelnej.

Mowa X. penitencyarza Raatza na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu.

(Ciąg dalszy.)

Niebawem sprężyste przeprowadzenie tego nowego systemu dało się uczuć w kościele, gdzie dzieci przestawały śpiewać, z tej prostej przyczyny, że, chodząc kilka lat do szkoły, opuszczają ją bez wyuczenia się polskich pieśni kościelnych, wskutek czego także przy śpiewaniu w kościele nie brały udziału.

Badając śpiew ludowy po kościołach, domniemywać się musi zawodu, rozczarowania. Śpiewają organista z swym otoczeniem, śpiewają członkowie bractw, którzy z urzędu śpiewają w kościele nietylko godzinki i różaniec, ale jako pobożni ludzie może i w domu śpiewają z rodziną, szczepiąc przez to śpiew starszej generacji na młodszą. Ogół jednak pozostaje pod przygnębiającym wpływem systemu szkolnego, który od 20 przeszło lat wyprzedzał dorastającą młodzież, możność wyuczenia się w śpiewie kościelnym. Bardzo mało z dorosłej już młodzieży nie umie wcale śpiewać po polsku na książce do nabożeństwa, a w domu śpiewać, nie znając tekstu pieśni. Wobec tak smutnego, przygnębiającego stanu polskiej pieśni kościelnej nasuwa się pytanie, czy są środki, mogące zaradzić w tym namu ubytkowi w śpiewie kościelnym, i jakie są one?

Wiara nasza i św. Kościół katolicki na wszelkie wymagania i niedostatki ma zawsze środki zaradcze.

Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz Ks. Arcybiskup Stablewski zaraz w pierwszym roku swoich rządów na kongregacji XX. dziekanów, odbytej dnia 15 listopada 1892 r. w Poznaniu, osobaj wydał dekret, dotyczący śpiewu kościelnego, w którym wszystkich duszpasterzy i kapłanów gorąco wzywa, aby przy pomocy organistów uczyli gorliwie śpiewu kościelnego, tam mianowicie, gdzie śpiew kościelny w szkole był zaniedbany. W dalszym toku ważny ten dla nas dekret zaleca, aby księża z nauką do spowiedzi i komunii świętej z dziećmi rozpoczynali od odśpiewania pieśni i tak samo naukę katechetyczną kończyli.

Gorliwi księża nie przestawają jednak na samem rozpoczęciu nauki religii śpiewem i kończeniu jej takż, ale bezpośrednio do nauki religii przyłączają osobną naukę śpiewu kościelnego.

Zachodzi tu różnica, czy kapłan udziela naukę do I spowiedzi i komunii św. w lokalu szkolnym czy też w kościele. W ostatnim przypadku ma pielęgnowanie pieśni kościelnej o tyle ułatwione, że przy pomocy organisty wiele dokładniej może dzieci wyuczyć pieśni przy towarzyszeniu organ. Jeżeli zaś naukę katechizmową udziela w lokalu szkolnym, organista będzie mu także pomocnym, przegrywając na skrzypcach do śpiewu, ale ten sposób tczenia mógłby trafić na przeszkody. Wyższy zarząd szkolny mógłby stawiać trudności, żeby oddzielna od katechizacji nauka śpiewu była w lokalu szkolnym udzielana. W kościele zaś kapłan jest panem domu, samodzielniejszy i swobodniejszy, co do urządzenia tego systemu nauki śpiewu.

Cóż jednak począć, jeżeli wielka część dzieci niedostatecznie albo wcale nie umie czytać? Podam tu sposób, w jaki sobie w takich warunkach radziłem jako duszpasterz. Wyuczałem pojętniejsze dzieci po kilka zwrotek pieśni na pamięć, dopiero po przyswojeniu im tekstu ustawiałem osobno te dzieci, które już umiały albo czytać, albo na pamięć tekst pieśni; następnie organista na chórze najprzód przegrywał pieśń bez śpiewu, dla lepszego uwydatnienia melodii, aż wreszcie dzieci z towarzyszeniem organ zaczynały ćwiczyć się w śpiewie. W ten sposób wyuczywszy dzieci z najwyżej śpiewanych pieśni po 5 do 6 zwrotek na pamięć jako też i śpiewać, miałem gwarancją, że dzieci na niedzielnej procesji tak samo pieśń odśpiewają. Trzeba przytem w ciągłym porozumieniu z organistą konsekwentnie w następną niedzielę na procesji intonować tę pieśń, której się dzieci na dwóch lekcyjach minionego tygodnia wyuczyły.

Jest jeszcze sposób na wyuczenie pieśni kościelnych także doroslejszych parafian, który to sposób zostaje jednak w pewnej sprzeczności z liturgicznymi przepisami. Ścisłe biorąc, przepisuje Kościół, aby śpiew na wielkiej mszy św., t. zw. sumie, był łaciński. Już dawniej w różnych miejscach, mianowicie w miastach, niemieckie Stowarzyszenia pod wezwaniem św. Cecylii, krzewiące muzykę ściśle w duchu kościelnym, znajdowały godne naśladowictwo, które w ostatnich latach przez założone u nas Towarzystwo św. Wojciecha zostało zupełnie zastąpione. To Towarzystwo, mając do dyspozycji chór dobrany i wyćwiczony, zdolnie jest ściśle zastósować się do liturgicznych przepisów Kościoła, śpiewając msze św. w łacińskim języku.

Ale inaczej rzecz się ma na wsi, tam mianowicie, gdzie organista nie jest zdatny, a śpiew kościelny jest zaniedbany. W takim przypadku, gdzie mierny organista lubuje się w odśpiewaniu ekliwych melodii, byłoby lepiej, żeby lud w mszy świętej aż do prefacyi śpiewał najwięcej używane pieśni znane starszym, ale młodszym już mniej znane. Chwała Boża przez to nie ucierpi, ale przeciwnie zyska, pobożnie i budującą usposabiając obecnych na nabożeństwie.

Przytoczony dekret Najprzewiel. Ks. Arcypasterza o podniesieniu śpiewu kościelnego zawiera wzmiankę o organistach, przy których pomocy księża mają pielęgnować pieśń kościelną.

Dla każdego duszpasterza stanowi organista niezwykłą pomoc w urządzeniu i utrzymaniu nabożeństwa parafialnego — rozumie się samo przez się, jeżeli organista jest zdolny, gorliwy, przejęty miłością swego zawodu i pełen posłuszeństwa dla istniejących przepisów kościelnych.

(Dokończenie nastąpi.)

Czas odnowić przedpłatę!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 20 czerwca 1894.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

„Oberschlesische Volkszeitung“ gniewa się bardzo — i to słusznie zupełnie, na „Anzeigra“, ponieważ tenże w pewnym obrazku w swym dodatku humorystycznym w ohydny sposób obraził uczucia katolików, przedstawiając Kościół katolicki w postaci — wołu. A jednak przy wyborach tutejsi Niemcy-katolicy szli ręką w rękę z partją „Anzeigra“, przeciwko ludowi polskiemu! Jakże pogodzić to dzisiejsze oburzenie z ówczesnym przymierzem?

Swoją drogą prosimy Czytelników naszych, aby ze względu na takie ubliżenie katolikom ze strony „Anzeigra“ ostrzegali swych znajomych, iżby sobie nikt z nich przypadkowo „Anzeigra“ nie zaabonował.

— Powódź! Zapowiadały się pięknie urodzaje w dolinie odrzańskiej, rosło serce rolników na widok bujnej zieleni, pokrywającej pola i łąki, — dziś w wielu miejscowościach gospodarze płaczą nad stratą całego plonu. Nagły wylew Odry, wezbranej wskutek deszczów ostatnich tygodni, zniszczył zboże, jarmy i kartofle, zwłaszcza na niżej położonych polach Krzyżanowic, Tworkowa, Bukowa i Płoni, Turza, Rudy, Lasoków, Dziergowic itd. Straty obliczyć można już dziś na tysiące. Co do siana, którego całe stogi spłynęły Odrą, to tej straty winna także niezradność i niedbałość gospodarzy, boć tak nagle woda nie wzrastała, iżby go zawczasu schronić nie było można. W poniedziałek wieczorem Odra opadła, ale pewnie znów wzrośnie, bo deszcze nie ustają. Dziś wynosi wysokość wody przy moście raciborskim 4 i pół metra.

Dokładnie jeszcze [wszelkie szkody obliczyć się nie dadzą, bo z wielu miejscowości braknie wiadomości. Gdziekolwiek jednakże woda musiała ogromne wyrządzić szkody; bo płynęły wodą trupy bydła, świni, nawet i niezwywego konia widziano. W mieście Raciborzu woda dostała się do piwnic niżej położonych domów i zalała, przerwawszy tamę, lasek brzozy. Jakkolwiek woda opadła, zwracamy się do mieszkańców porzeczna odrzańskiego z przestroga, aby żadnych nie zaniedbali ostrożności, bo Bóg wie, co się jeszcze stać może.

I z Krakowa piszą, że woda w Wiśle ogromnie urosła i zalała już przedmieście krakowskie Grzegórzki jako też i wieś Babie Równie i Podgórz został częściowo zalany. W Krakowie i okolicy padają jeszcze ciągle deszcze. Także wiele innych okolic w Galicyi, na Śląsku austriackim i w Czechach zalały powodzie.

— Racibórz. W poniedziałek odprawił w tutejszym kościele farnym swe prymicye nowowyświęcony kapłan Przew. ks. Hartmann.

— Nowe Zagrody. W poniedziałek po południu utonął w dole pełnym wody pacholek obywatela tutejszego p. Buczka, niejaki Fichna. Nieszczęście to stało się w pobliżu wieży wodociągowej. Pan Buczek kazał Fichnie przepłynąć z końmi przez zalane wodą doły po wóz, który pozostał wśród wody na wyższym miejscu. Fichna wzbraniał się, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, ale wreszcie usłuchał rozkazu. Zaledwie atoli wjechał do wody, koń, na którym siedział, stoczył się z drogi do dołu. Fichna spadł i utonął. Ciało jego wydobyto z wody. Konie

ocalały. Pana B. już przesłuchiwało na policy i pewnie sprawa ta pójdzie przed sąd, ponieważ p. B. mógł być wiedzieć, że przeprawa w tym miejscu przez wodę połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem i nie powinien był zmuszać pacholka do tak ryzykownego kroku. Przecież życie ludzkie więcej warte niż wóz! Fichna był porządnym i pracowitym robotnikiem i wszyscy go żałują!

Ploma. Z powodu nagłej powodzi z wielu mieszkań ludzie wyprowadzić się musieli. Szkody są znaczne.

Brzezie. Onegdaj uderzył tu piorun w osinę, w pobliżu kościoła stojącą i strzaskał ją. Małe dziecisko, które w rzece czyściło kosze, tak się przelekło, że wpadło do wody, ale nic mu się nie stało.

Gliwice. W hucie królewskiej zaczął się gazem do oświetlenia robotnik Dudek z Wójtowejwsi. Położył się on w suszarni, aby się przespać i zasnął na wieki.

Lipiny. Tutejszy Związek robotniczy obchodził w niedzielę w ogrodzie na Piasnikach uroczystość 5-tą rocznicę swego istnienia.

Król. Huta. W niedzielę urządził związek chrześcijańskich robotników teatr amatorski, który udał się znakomicie. — Pewnej

kobiecie ze wsi skradziono na targu 120 mk. Złodzieja aresztowano.

Gorzów. Z wielką uroczystością odbyło się w niedzielę poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Piękne kazanie polskie wygłosił Przew. Ks. Prob. Robota. (Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.)

Głogówek. W poniedziałek zmarł tu tknięty paraliżem śp. ks. Kuratus Rudolf Sychala. Zmarły pochodził z Rosnochowa i liczył lat 67. N. o. w p.

Bytom. W Niedzielę 24-go Czerwca br. urządził Towarzystwo chrześcijańskich Przemysłowców w hotelu „Sanssouci“ zabawę latową, połączoną z koncertem i śpiewami. W dzień ten odprawi się rano o godz. 7 msza św. w kościele parafialnym Najsw. Panny Maryi na intencją pomyślnego rozwoju Towarzystwa. O godz. 3 po południu odbędzie się przyjęcie obcych Towarzystw w lokalu posiadzeń (dom katolickich towarzystw) przy ulicy Krawieckiej. Zaś o godz. 3 1/2 wymarsz z tego lokalu do ogrodu „Sanssouci“. Wszystkie okoliczne towarzystwa polskie uprasza się o jak najliczniejszy udział, i to o ile możliwości, ze sztandarami. Od godziny 11 1/2 do 2 1/2 bę-

dzie osobna komisya na dworcach kolejowych przyjmowała. Dodac jeszcze należy, że podczas koncertu odbędą się różne zabawy towarzyskie, polonez dzieci, a wieczorem zostaną bengalskie ognie spalone. Po koncercie zostanie się taniec. W razie niepogody odbędzie się koncert na sali. Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień uprasza towarzystwo, aby wszyscy członkowie obcych towarzystw raczyli przybyć z odznakami swego towarzystwa.

— W Wrocławiu wypowiedziano pracę w tamtejszych warsztatach kolejowych przeszło 200 ślusarzom.

Od Redakcyi.

Do Rudy. Dla braku miejsca raz jeszcze odczołyć byliśmy zmuszeni.

| | | |
|-----------------------------------|-------------|-----|
| Pszonica za 100 kilo (2 centnary) | 13 30—13,70 | Mrk |
| Żyto (reż) " " " | 11,60—11,80 | |
| Jęczmień " " " (nowy) | 12,00—13,50 | |
| Owies " " " (nowy) | 12,50—13,00 | |
| Kartofle za 50 kilo (1 centnar) | 1,40—1,60 | |
| Masło za 1 funt | 0,80—0,90 | |
| Jaja za 1 mendel (15 sztuk) | 0,50—0,55 | |

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyi nie odpowiada.

Otwarcie kąpielni morskich dn. 1 czerwca, solankowych dn. 20 maja.

| | |
|---|---|
| <p style="text-align: center;">KOŁOBRZEG</p> <p>liczył w r. 1893 8773 rzeczywistych gości kąpielowych, Wogóle obcych przeszło 20,000. Bilety kolejowe tańsze.</p> | <p style="text-align: center;">KOŁOBRZEG</p> <p>jest jedynym miejscem kąpielowem, które równocześnie posiada kąpiele morskie i naturalne solankowe. Silny prąd bałwanów, wybrzeże wolne od kamieni i mułu. Ciepłe kąpiele morskie, solankowe i murszowe.</p> |
| <p>Polączenie telefoniczne z Szczecinem i Berlinem. Promenada na wydmach z kilon. dtuga, jak piękniejszej żadne inne kąpiele niemieckie nie posiadają.</p> | <p style="text-align: center;">Kąpiele parowe. Masaż, gimnastyka lecznicza, inhalatoryja.</p> <p style="text-align: center;">— — —</p> <p style="text-align: center;">Przepyszny park, mogący pomieścić 3000 osób.</p> |
| <p style="font-size: 1.2em;">Kąpiele morskie i solankowe</p> <p style="font-size: 1.2em;">Kołobrzeg (Colberg.)</p> <p>Sezon 1894.</p> | |
| <p style="text-align: center;">KOŁOBRZEG</p> <p>posiada wodociągi, kanalizacyę, rzeźalnica, sklepy z dobrem mlekiem, maślankę, sterylizow. mlekiem dla dzieci pod kontrolę lekarską.</p> | <p style="text-align: center;">KOŁOBRZEG</p> <p>posiada teatr renomowany, koncerty, reniony itd. Doskonałą orkiestrę kąpielową z 40 muzyków. — Miejsca do gry Lawn tennis. Czytelnią z 200 gazetami.</p> |

Wielki wybór mieszkań po umiarkowanych cenach.

● **W dniu godnych imienin,** ●

składam memu mężowi serdeczne życzenia. Mężu mój kochany! W Twoje imieniny składam ci serdeczne życzenia. Życzę ci szczęścia i zdrowia stałego, błogosławieństwa Bożego; abyś długo żył tu na ziemi dla dobra Twojej żony i Twojej rodziny, cnotliwie wychował Twojego syna Jonka, tego ci życzę dziś Twoja małżonka

Marya Krótczynna
Bottrop (Westfalia.)

Dnia 1 Lipca sprzedawany będzie przez licytację z wolnej ręki w karczmie p. HORAKA na Proszowcu

grunt

po nieboszce wdowie Franciszce Zimnej z Proszowca. Grunt ten położony jest na Zagumniu, naprzeciwko posiadłości p. Józefa Przybyły.

Drzewo!

Szanownej Publiczności
Raciborskiej Kuźni
i okolicy polecam

drzewo opałowe

we wszystkich klasach po najtańszych cenach.

Z szacunkiem
Franciszek Kocur,
RACIBORSKA KUŹNIA

PARCELE

są do nabycia jako włości rentowe w Białymdworze, w powiecie Koźmińskim, stacya kolejowa i pocztowa w Koźminie 1/4 mili odległa.
Ziemie są pszenne i buraczane, wszystkie systematycznie wydrenowane.

Na sprzedaż są następujące gospodarstwa:

1. folwark ca. 200 morg z budynkami i inwentarzami;
2. 5 parcel w obszarze od 30 do 80 morg, podług życzenia i wyboru nabywców.

Wszystkie gospodarstwa oddaje się obsiane i zasilone sztucznymi nawozami.

Na parcelach postawi sprzedający na życzenie nabywców odpowiednie budynki. — Przy punktacji wymaga się kaucyi 1/16 część ceny kupna, zaliczki wpłacić trzeba przed przewłaszczeniem w gotówce 1/4 część ceny za ziemię i budynki.

W celu obejrzenia zgłosić się należy do rządu p. Kobelskiego na miejscu. — Bliższych informacji udziela i zawiera punktacye w **POZNANIU**

BANK ZIEMSKI.



KOSY,

z gwarancją, niemieckie, francuzkie i styryjskie w cenie począwszy od 1 m. do 5 m., poleca

Richard Krause,

handeł żelaza,
RACIBÓRZ, ul. Nowa.

Wyszła codopiero bardzo pożyteczna książeczka:

Jak siać,

aby i praca ludzka i ziarno nie szły na marne! Wazne wiadomosci o siewie dla użytku i najmniejszych i największych gospodarstw

napisał Adam Szymański.

Z wieloma rycinami, i z wiadomością o siewnikach wędrownych. Cena tej bardzo pożytecznej książki wynosi tylko 45 fen., z przesyłką pocztową 50 fen. Nabywać można w **Ekspedycyi „Nowin“**

Mieszkam w Gliwicach

przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 9

i przyjmuję chorych rano od godziny 8 do 10-tej, a popołudniu od 2-giej do 4-tej.

Dr. Zawadzki,

lekarz praktyczny.

Dziewkę służącą
do dzieci i pracy w domu przyjmie zaraz lub od 1 Lipca

Joanna Mrachacz,

Starawies Nr. 42.

Młody człowiek
poszukuje miejsca jako podróźujący (odsprzedawacz) maszyn rolniczych lub rzemieślniczych. Oferty uprasza się pod no. 173 do Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“ nadysłać.

Sitko
do szczyrku i piasku przyplęno z wodą do mej zagrody. Właściciel może się po nie zgłosić.

P. Bińczyk, Proszowiec.

Wszystkim Alojzom
w Bottropie składam w dniu dzisiejszym moje serdeczne życzenia. 99999 razy! Niech żyją!

L. P., Bottrop (Westf.)

Mój skład koszyków
i wyróbów koszykarskich, położony naprzeciw „Nowin Raciborskich“ polecam Szanownym Czytelnikom „Nowin“ jako sam ich Czytelnik i proszę o łaskawe poparcie.

F. Figura,

mistrz koszykarski.

Drzewka się wypożycza!

Na sianokosz

polecam gorzałką rezną i wino po najtańszych cenach.

J. Böhm,

RACIBÓRZ, ulica Nowa—
naprzeciw Rynku Masarskiego.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam mój bogato zaopatrzonego skład towarów

korzennych, cygar, tabaki

i czystego wina.

Zwracam również uwagę na moją destylacyę i wyszynk różnych trunków. Mam także na składzie znany z dobroci smaku i rzetelności wagi chleb z parowej piekarni p. SMOLINA.

T o w a r y są dobre!
C e n y umiarkowane!
W a g a rzetelna!
U s ł u g a skora!

Polecam się szanownym względem wszystkich zyczących Rodaków i Rodaczek, skrzętnych gospodyn domu.

A. Lewandowski w Katowicach.